

Niepełny spór o krzyż

Autor tekstu: **Bartosz Śłosarski**

Sprawa krzyża rozwiązana! — wieściły nagłówki prasowe, telewizyjne oraz internetowe przed paroma dniami. Okazuje się, że zgoda nie tylko buduje, ale też i przebudowuje. W tym przypadku przestrzeń przed pałacem prezydenckim. Wielu publicystów i ludzi zaangażowanych w debatę publiczną przyklasnęło nowemu prezydentowi, że potrafił tak kompromisowo i równocześnie z klasą zażegnać konflikt, nie gorsząc zarazem żadnego z telewidzów i słuchaczy przy odbiornikach, czyli członków naszej narodowo-katolickiej społeczności.

Parafrazując klasyka prezydenta-elekta, zapewne mały szampan już się polał, a poleje się jeszcze większy, kiedy harcerze przeniosą krzyż spod siedziby prezydenckiej do kościoła świętej Anny. Oczywiście w cały ten proces transportu została zaprzęgnięta ceremonia w postaci mszy za ojczyznę i pielgrzymka na Jasną Górę. Dopiero w pierwszych dniach sierpnia będziemy mogli zapomnieć o harcerskim krzyżu i o tym zamieszaniu sezonu ogórkowego. Dyskurs tego sporu jest ciekawy, a przy tym symptomatyczny dla całej polskiej debaty publicznej, która oscyluje wokół tematów polityki, społeczeństwa i religii.

Należy odsunąć na bok opis kwestii krzyżowej dokonany przez radykalną prawicę, bowiem nie prowadzą go przeciwnicy ze zwolennikami Kościoła katolickiego. Strony w tym konflikcie to raczej dwie wizje instytucji kościelnej, dwie wizje ingerencji w życie społeczne i zawłaszczanie debaty publicznej. Jedni chcą otwarcie państwa wyznaniowego, teokratycznego, na czele którego stać będą parytetowo Kaczyński z Rydzykiem. Drudzy zaś sądzą, że hierarchia kościelna powinna zostawić w spokoju polityków, a wychowywać Polaków na dobrych ludzi i prawdziwych katolików. Dlatego ci drudzy w dużej ceremonii ten krzyż odstawią gdzieś na bok, ci pierwsi, by go najchętniej obnosili do upadłego po całym kraju.

Jednakże obie grupy są za podtrzymaniem istnienia niezgodnej z konstytucją komisji majątkowej, która bez żadnej dyskusji i możliwości późniejszych apelacji, potrafi przekazać bodajże jednej z największych instytucji międzynarodowych posiadłości ziemskie (często gęsto należące do nich ostatni raz przed dwustoma latami). Obie grupy są za konkordatem i obecnością krzyża w parlamencie, a także w innych instytucjach państwowych. Obie grupy są za „kompromisem” między duchowieństwem, a milionowym ruchem społecznym na rzecz liberalnego prawa aborcyjnego. Obie grupy są za religią w szkołach, obie grupy są za... I tak można wymieniać bez końca, bez liku tych podobieństw między dwoma środowiskami prawicowymi.

Najbardziej przykre w tym wszystkim jest to, że te partie i różnice między nimi byłyby śmieszne, jeśli nie atmosfera w jakiej one ze swoimi poglądami się znalazły. Polska debata publiczna skręciła na prawo, głównie przez indoktrynację ideologiczną księży, przez co wyautowane zostały z mainstreamu głosy jawnie ateistyczne, zaś pozostawiono różne rodzaje przywiązania do katolicyzmu i większe bądź mniejsze wizje sprzężenia tego wyznania z narodowym jestestwem. Stąd dziś Platforma Obywatelska, która jeszcze niedawno została w „Niezbędniku ateisty” (wywiadach Piotra Szumlewicza) określona przez nieodżałowanego Krzysztofa Teodora Toeplitza, jako Kościół łagiewnicki (ekipa PO udała się na rekolekcje do Łagiewnik przed okresem rządzenia), dziś staje się partią antykościelną wręcz, ponieważ delikatnie sprzeciwiła się hierarchom.

Proponuję politykom, publicystom i każdemu, kto znalazł się w tym sporze między dwoma wizjami — użyję ponownie określenia z klasyka, tym razem Boya - okupacji kościelnej, pewną konstrukcją myślową. Niech ten polityk, publicysta bądź uczestnik postawi się na miejscu osoby nie posiadającej własnego wyznania, nie postrzegającej swego życia z punktu widzenia religii. Krótko mówiąc, niech ten polityk, publicysta bądź uczestnik postawi się na miejscu ateisty, muszacego patrzeć na hucpę pod pałacem prezydenckim. Jeśli już to robi, to niech odpowie sobie na pytanie — jak mają się czuć polscy bezwyznaniowcy, którzy przez cały lipiec obserwowali, że ich postowie obchodzą się z symbolem jednej z religii, jak z jajkiem wolnego chowu? Czują się zażenowani zarówno sporem, jak i czołobitnym sposobem rozwiązania tejże kwestii. W demokracjach zachodnich byłby to problem paru godzin, a nie parunastu dni.

Jednak nie ma co liczyć, że ktokolwiek z polityków zwróci uwagę na ponad dwumilionowe grono ateistów. O ile w Polsce mieliśmy coming out homoseksualny Jacka Poniedziałka i Tomasza Raczka, to brak nam coming outu ateistycznego. Jeśli już występuje, to raczej jest związany z samoponizowaniem („nie dana mi jest łaska wiary”), a nie z chęcią przebudowy dyskursu tak, by

znalazło się w nim miejsce dla osób żyjących bez Boga. Prawdopodobnie jest to wina opresyjnej roli Kościoła, o którym prof. Maria Szyszkowska mówi, że zastąpił naczelne miejsce decyzyjne po PZPR. Jest to także wina samych ateistów, bo ci dali odebrać sobie głos w Polsce, a następnie pozwolili, żeby zapomniano o ich istnieniu. Pozwolili na swoją przezroczystość.

Na szczęście trend stopniowego zanikania zaczyna się odwracać. Najpierw powstało Stowarzyszenie Racjonalistów Polskich, którego działania zyskały rozgłos w mediach (ateistyczne ceremonie, w tym śluby), a ostatnio dołączyła do tego odczarowywania wspomniana już przeze mnie bestsellerowa książka Piotra Szumlewicza – [„Niezbędnik ateisty”](#) (<http://www.racjonalista.pl/ks.php/k,1911>). Jest to pierwsza taka książka, która oddaje głos całemu spektrum obywateli i swoich krytycznych poglądów na istnienie Boga, a szczególnie na jego ziemskich wysłanników. Od uczestniczki „Tańca z Gwiazdami” poprzez Zygmunta Baumana aż do decydenta nomenklatury PRL – Jerzego Urbana. Zestaw wywiadów redaktora „Bez Dogmatu” pozwala czytelnikowi na myślenie w innych kategoriach od prezentowanego nam przez zdominowaną religijnie polską narrację. Zrywa przed nami zasłonę ułudy w postaci dobrotliwego, metafizycznego Boga, za którą kryje się inna forma władzy i dominacji niedemokratycznych, wąskich grup. W końcu pokazuje nieracjonalność samej istoty religii, której myślenie przekłada się na myślenie społeczeństwa nadwiślańskiego.

Lektura „Niezbędnika ateisty” daje nam mniej więcej odpowiedź na pytanie, jak powinno wyglądać krytyczne zdanie do debaty o ostatnich wydarzeniach, w tym wojnie o krzyż. Publiczny ateista znalazłby powiązanie między nieracjonalnym podejściem do świata hegemonów życia publicznego, czyli księży, a transcendentnym dyskursem, który przejawia się w takich chociażby kosmicznych i niesamowitych konsekwencjach, jak między atakami politycznymi PO na prezydenta i jego tragiczną śmiercią. Byłby to równocześnie głos sprzeciwu wobec okrzykowywania miejsc publicznych, a nie tylko siedziby pierwszego obywatela. Byłby to głos normalizacji.

Tego zdania nie ma. Przeciętny Polak nie jest w stanie go usłyszeć. Nie pierwszy raz myślenie nieracjonalne prowadzi nas na manowce. A właściwie powinno się rzec – w objęcia duchowieństwa.

Zobacz także te strony:

[Dramat](#)

[Tragedia Polski jest naszą tragedią](#)

[Słowa żalu](#)

[Nie obwiniać Boga](#)

[Czy potrzebny nam świecki panteon narodowy?](#)

[Bezpaństwowiec. O nowej alienacji](#)

Bartosz Ślosarski

Feminista i socjaldemokrata. Uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Człuchowie. Bloguje na portalu Lewica.pl. Publikował swoje artykuły na witrynach Krytyki Politycznej i Feminoteki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 26-07-2010)

[Oryginał..](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5113>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl